

Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Królestwie Polskim i Cesarstwie Rosyjskim: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 40.

Poznań, niedziela dnia 17-go lutego 1907.

Rok II.

Poznań, dnia 16. lutego 1907.

Statystyka wyborcza i statystyka narodowościowa na Górnym Śląsku.

Chcąc ocenić należycie wynik tegorocznych wyborów do parlamentu niemieckiego na Górnym Śląsku, trzeba zestawiać liczby głosów polskich w poszczególnych okręgach wyborczych w stosunku do ludności polskiej.

Zestawienie to daje poniższa tablica:

Okręg wyborczy	Ludności było w r. 1900 ogół. polsk.	Polak na sto	Głos. ważn. oddano 1907 ogół. polsk.	Polak na sto
1. Kłuczbork-Oleśno	98292	69649	70,9	13183
2. Opole	188023	90688	65,7	21093
3. Koźle-Strzelce	142668	108698	76,2	21294
4. Gliwice-Lubiniec	173519	111012	63,9	27105
5. Bytom-Tarnowski-Góry	309439	189857	61,3	49578
6. Katowice-Zabrze	299007	193316	64,7	51623
7. Pęciszewo-Rybnik	199523	168946	84,7	30594
8. Racibórz	147328	64397	43,6	22405
9. Prudnik	98324	43890	44,6	20,5

Powyżej przytoczone liczby dają nam w pierwszym rzędzie pogląd na obecny stopień uświadomienia narodowego i politycznego ludności polskiej na Górnym Śląsku. Pogląd nie jest zupełnie ścisły, gdyż stosunek liczebny ludności polskiej do ludności niemieckiej w przybliżeniu tylko odpowiada stosunkowi uprawnionych do głosowania Polaków do Niemców uprawnionych. Przyjąwszy, że na ogół ważniejszy polski rodzaj robotników i rolników liczniejszy są od niemieckich rodzin urzędniczych. Przeto procent uprawnionych do głosowania Polaków mniejszy jest od procentu ludności polskiej. Wynika stąd, że stosunek oddanych głosów polskich do uprawnionych do głosowania Polaków korzystniejszy być musi od niższej poddanego stosunku oddanych głosów polskich do ludności polskiej.

Pomijając z konieczności wspomnianą niedokładność, stwierdzamy na mocy co dopiero przytoczonych liczb, że przy tegorocznych wyborach znaczny jeszcze ułamek ludności polskiej głosował na kandydatów partii niepolitycznych. Większy lub mniejszy procent tych jeszcze „nienarodowych” lub „międzynarodowych” Polaków stanowi o napięciu poczucia polskości w poszczególnych okręgach.

A różnice w uświadomieniu są wielkie, jeśli sobie z powyższego zestawienia wyliczymy, że głosowało Polaków na kandydatów niepolitycznych w okręgu:

1. bytomsko-tarnogórskim	13,1 procent
2. opolskim	17,0 „
3. katowicko-zabrzskim	19,2 „
4. pęciszewo-rybnickim	22,7 „

5. gliwicko-toszycko-lublinieckim 31,9 „
6. kłuczborko-oleśkim 44,9 „
7. kozielsko-wielkostrzeleckim 47,6 „
8. raciborskim 53,0 „
9. prudnickim 100,0 „

Liczy te są o tyle ciekawe, że uwidoczniają trzy różne strefy uświadomienia narodowego na Śląsku, i to:

a) Bytom-Tarnowski Góry, Opole, Katowice-Zabrze i Pęciszewo-Rybnik, gdzie pozyskano już przeszło trzy czwarte wyborców polskich dla myśli narodowej;

a) Gliwice-Toszyce-Lubiniec, gdzie pod sztandarem narodowym stanęły dobre dwie trzecie polskich wyborców;

c) Kłuczbork-Oleśno, Koźle-W. Strzelce i Racibórz, gdzie tylko około połowa wyborców polskich opowiedziała się za kandydatami polskiego ruchu narodowego.

Okręg prudnicki nie miał w tym roku sposobności ujawnienia swej siły narodowej, skoro polskie władze wyborcze uznały za wskazane nie stawiać w okręgu tym kandydata do Koła Polskiego. Tysiące głosów polskich padły tym sposobem na jednego dnia posła „polsko-centrowego”.

Stosunek głosów polskich do polskiej ludności, wynikający z tablicy, wykazuje dalej dwojnie, gdzie szukać nam należy zwycięstwa przy przyszłych wyborach. Otóż jasną jest rzeczą, że zwyciężyć możemy bez trudu w okręgach kozielsko-strzeleckim, w którym zamieszkuje przeszło 76 proc. ludności polskiej, i kłuczborko-oleśkim, gdzie stanowimy blisko 71 proc. mieszkańców. Klęskę tegoroczną w powyższych dwóch okręgach tłumaczyć sobie należy tem, że wybory odbyły się tam bez dostatecznego przygotowania, bez właściwych władz wyborczych, a tylko za dorywcę, bezplanową agitacją, trwającą ledwie kilka dni przed wyborami. Okręgi te, raz zdobyte, będą najpewniejszym stanem posiadania Koła Polskiego, bo są na Śląsku — krom Pęciszewo-Rybnika — najczęściej zamieszkałe przez ludność polską. Do okręgów tych dochodzi pięć okręgów już zdobytych (z kolei ich pewności: pszczyński, opolski, bytomski, katowicki i gliwicki).

Niemą nadziei zwycięstwa dla kandydata polskiego w okręgach prudnickim i raciborskim, bo ludność polska stanowi tu mniejszą połowę mieszkańców. Atoli i tutaj głosy polskie mogą zaważyć przy wyborach ścisłych. W Raciborskiem — ziemi najwięcej słowiańskiej w Niemczech — moglibyśmy zwyciężyć w pierwszym pochodzie wielką większością, gdyby Morawianie, stanowiący dwie piąte powiatu, chcieli się przyznać do łączności plemiennej z Polakami. Na razie to wykluczone, dopóki mają posła w osobie ks. dziekana Franka, pochodzenia morawskiego.

Z przytoczonych danych wynika, że Górny Śląsk może wysłać do Koła polskiego

w parlamencie niemieckim za lat pięć siedmiu posłów, wybranych w pierwszym pochodzie wyborczym. W dwóch dalszych okręgach, — raciborskim i prudnickim, — kandydat polski może przyjść do wyborów ściślejszych bez widoków zwycięstwa.

Dla ścisłości nadmieniam wypada, że tablica podana powyżej o tyle niedokładnie oddaje stosunek ludności do głosów polskich, że opiera się na spisie z r. 1900. (wynik z r. 1905. nie ogłoszony jeszcze urzędowo), że mogą w niej zachodzić drobne różnice w przydziałach osób „dwujęzycznych”, oraz, jak zaznaczyliśmy, że tablica nie uwzględnia stosunku oddanych głosów do ogólnej liczby wyborców, uprawnionych do głosowania. Ale niedokładności te nie mogą wpłynąć w znacznej mierze na ogólny stosunek liczb i wynikające z nich wnioski.

Przegląd tygodniowy.

Tryumfator Bülow niedługo po swoim „świećmie” zwycięstwie wyborczym, a nadto reklamowaniem z istic niemiecką chęcią do znać musiał prawdziwości przysłowia, że z potęgą losu nie można wiecznego zawierać przymierza. Wzorajszą zwycięzca poniósł bardzo dotkliwą porażkę i to tylko przez publikację kilku listów pisanych przez niego do przewodniczącego „Flottenverein” generała Keima. Chytrzy centrowcy zemścili się boleśnie za wypowiedzenie im walki. Revelacje Bayer Kurier, który listy owe ogłosił, wzbudziły bowiem wielką sensację, pozwalając bliżej wejrzeć w machinacje wyborcze afer rządowych i rozwiały gruntownie legendę, jakoby wyłączenie wspaniałego patriotyzmu niemieckiego odniósł zwycięstwo wyborcze. Okazuje się że i w idealnych Niemczech idealne zwycięstwo ducha narodowego w znacznej mierze przypisać trzeba hojniejszemu niż zwykle sypnieniu pieniędzmi, które i tutaj nie zawiodły. Sam kanclerz stawil p. Keimowi 30 tysięcy mk. do dyspozycji na agitację wyborczą.

Przytem sam fakt, że do walki wyborczej zużył rząd tak „niewinne”, bo nawet za niepolityczne uznane towarzystwo Flottenverein, wzbudził słusne zdziwienie i podnieci ciekawość niedyskretnych, aby wejrzeć bliżej w ścisłe stosunki sfer oficjalnych z krzykliwym związkami, a to dla obydwu stron może być bardzo niewygodne. Najważniejszą jednak jest, z listów tych wypływa, jak dalece w rzeczywistości rząd zaangażował się we walce z centrum. Na zewnątrz udawał Bülow, że mu głównie chodzi o zgniecenie socjalistów; z początku pod wpływem podrażnienia wywołanego ostrym konfliktem parlamentarnym rzucił kanclerz jeszcze dość wyraźne hasło walki z centrum, ale potem zamilkł dyplomatycznie, i oficjalnie tylko socjaliści byli największymi wrogami państwa, tronu i t. p. Był to jednak tylko pozor; w gruncie rzeczy prowadzono usilną akcję przeciw centrum, poruszano po kryjomu wszelkie sprężyny, aby ultramontanów osłabić, a jako główne narzędzie zużyto właśnie osławiony Flottenverein.

Wszystko to zdradza teraz niedyskretnie opublikowane listy, kompromitując naturalnie ogromnie rząd, tem więcej, że jak wybory wykazały, cała ta akcja na nie się nie zdała, i „czarni” ludzie w większej niż kiedykolwiek liczbie wędą do parlamentu. A przecież sfery rządowe dysząc zemstą za porażkę w parlamencie, posunęły się nawet tak dalece, że zupełnie na serio wentylowano myśl tajnego przymierza z socjalistami przeciw centrum. Wprawdzie projekt ten poruszony przez wybitnego członka Flottenverein, sędziego Sterna na Śląsku, nie przyszedł do skutku, ale same próby tego rodzaju czynione przez koła stojące tak blisko rządu dość znamienne charakteryzują całą tendencję polityki Bülowa przy wyborach, która sromotnie poniosła fiasko, a tak zresztą pokryć je umiała trofeami zdobytymi na socjalistach.

Tak, tak, w czasach kiedy bezwzględnie publikują najzauważalsze memuiry takiego Hohenlohego, kiedy z urzędu kolonialnego wykradają akta, a nawet listy prywatne zręczny przeciwnik bez skrupułów otwiera, trudniej rzeczywiście układać kabałę polityczną, niż za dawnych dobrych czasów, kiedy to co najwyżej przepuszczano nieszkodliwe, a za to tem pikantniejsze memuiry Casanowy, a na otwieranie listów prywatnych mogła sobie chyba tylko pozwolić tajna policja Ludwika XIV, a nie jacyś tam socjaliści lub demagodzy centrowi w rodzaju Erzbergera.

Że wykradanie cennych dokumentów, nie przeznaczonych wcale dla szerszego grona, staje się bardzo modnym, choć nie bardzo etycznym środkiem walki politycznej, o tem świadczy także drugi akt dramatu „Afera Polonego”, rozgrywającego się w Budapeszcie w czasach teraźniejszych. Dymisja niefortunnego ministra sprawiedliwości, który w świetle zarzutów swoich przeciwników wychodzi na najpospolitszego szantażystę, nie zakończyła bynajmniej sensacyjnej tej sprawy ku uciesze przypatrującej się galerii europejskiej. Polony wytoczył, jak wiadomo, przeciw głównemu swemu przeciwnikowi posłowi Lengyelowi proces o oszczerstwo, a mądry ten pan nawczywszy się cokolwiek z historii skandalów kolonialnych w Berlinie, nie miał oczywiście nie lepszego do zrobienia, jak wykradanie tajnych aktów z ministerstwa handlu, obciążających podobno w wysokim stopniu nie tylko Polonego, ale cały gabinet koalicyjny.

Tymczasem policja węgierska, znacznie jak się zdaje zreczniejsza od koleżanki swej berlińskiej wpadła bardzo szybko na trop kradzieży, aresztowała urzędnika który akta te wydobyl, a cenne dokumenty naturalnie natychmiast obłożyla arestem. Ale cóż z tego, kiedy pomysłowy pan Lengyel kazał być już przedtem fotografować, policja może teraz robić co chce, a on ma fotografie w rękę jako klasyczny corpus delicti niegorszy od oryginału. Wprawdzie minister handlu a zarazem właściwa dusza gabinetu Kossutha pospieszył zapewnić w parlamencie, że to wszystko głupstwo, ot niewinne kontrakty rządu z gazetami o inseraty, ale złośliwy Lengyel zwraca uwagę na bardzo wysokie ceny tych inseratów i pozwala sobie to wszystko nazwać najwyczajniejszym przekupstwem. Sprawa ta naturalnie tak prędko się nie rozjaśni i przypuszczalnie jeszcze niedługo wesół kawał o Polonym lub Lengyelu usłyszymy, ale trudno uznać, aby afery takie

Fourier-Sarlovèze:

Les peintres de Stanislas Auguste.

(Ciąg dalszy.)

Marcello Bacciarelli urodził się w Rzymie w roku 1731. Bardzo młodo poświęcił się malarstwu, kolegując ze znanym Battonim, twórcą pokutującej Magdaleny. Jako młodzieniec dwudziestodwuletni dostaje się do Dreżna na dwór elektora saskiego a króla polskiego Augusta III, gdzie się zapoznaje z Bernardem Belotto, znanym pod nazwą Canak-tta.

W roku 1761. jedzie do Wiednia, powołany przez Marię Teresę do portretowania rodziny cesarskiej. W czasie jego pobytu we Wiedniu umarł August III. Bacciarelli zaś na wezwanie Stanisława Augusta podążył do Warszawy, mimo usiłowań dworu austriackiego, a zwłaszcza hrabiego Kaunitza, czynionych w celu zatrzymania artysty we Wiedniu.

Pierwszą jego pracą w Warszawie było wykonanie portretów królów polskich w sali zamku warszawskiego, później malował sceny historyczne polskie. Obrazy te przewieziono później do Moskwy, zostały tylko szkice, umieszczone w Muzeum Narodowym w Krakowie.

Pałac Łazienkowski zdobył Bacciarelli obrazami przedstawiającymi życie Salomona, apoteozującą cnoty i mądrość króla. Prócz króla pozowały mu do tych obrazów damy dworskie:

a zatem generałowa Grabowska — późniejsza morganatyczna żona Stanisława, Sobolewska, księżniczka nassawska i niektóre znane aktorki i tancerki.

Portretował Bacciarelli prawie wszystkie ówczesne znakomitości; oprócz króla malował Czartoryskich, Radziwiłłów, Lubomirskich, Mokronowskich Poniatowskich. Kilka portretów jego pędzla przechowuje się do dziś w Muzeum Mielżyńskich w Poznaniu, między innymi także portret Poniatowskiego.

Po abdykacji zapisał Poniatowski Bacciarellemu dwadzieścia pięć tysięcy dukatów. Były to zresztą długi za jego pracę, niezapłacone od dawna, które przejęły dwory zaborcze. Bacciarelli był członkiem akademii rzymskiej, berlińskiej, weneckiej i bolońskiej. Umarł 1818. r. w Warszawie; rodzina postawiła mu pomnik w katedrze. Bacciarelli był szlachcicem polskim.

Antoni Graff, Szwajcar, urodzony w roku 1736. w Wintertur w kantonie zurychskim. Uczył się w pracowni Ulryka Schellenberga. Później przebywał w Augsburgu, w Monachium, gdzie się zapoznał z nadwornym malarzem Demaretem, w Zurychu, w Ansbachu na dworze księcia Aleksandra, wreszcie w Berlinie i Dreźnie, dokąd go powołał dyrektor akademii sztuk pięknych, Hagedorn. Pod koniec życia przebywał także w Lipsku i w Wintertur w mieście rodzinnym; umarł w roku 1813. Obrazy jego są rozrzucone po wszystkich muzeach niemieckich: w Berlinie, w Dreźnie, w Sanssouci, najwięcej w Wintertur, gdzie w roku 1902. urządzono specjalną wystawę jego dzieł. Najlepszy jego obraz, portret Krzysz-

tofa Urbanowskiego, malowany w Dreźnie, jest własnością prywatną; znajduje się w posiadaniu hrabiego Starzyńskiego w Parwzu. Graff portretował mnóstwo znakomitości współczesnych, elektorów i książąt saskich, księcia Henryka, brata Fryderyka wielkiego, wreszcie Schillera, wykonując ów znany i w każdym wydaniu poezji Schillera reprodukowany portret, przedstawiający młodego poetę w rozmowieniu, z głową opartą na dłoni. Oryginał tegoż obrazu znajduje się w muzeum Koernera w Dreźnie. Także galerja w Wilanowie posiada dwa obrazy Graffa, mianowicie portrety Stanisława i Piotra Potockich.

Jean-Pierre Norblin de la Gourdain, był może najsilniejszą indywidualnością z pomiędzy nadwornych malarzy króla Stanisława. Urodzony w roku 1745. w Misy-Faut-Yonne, miasteczku w bliskości Montereau we Francji, gdzie ojciec jego dzierżawił folwark, młody Norblin bardzo wcześnie, mimo braku fundusów, udał się do Paryża i począł się kształcić pod kierunkiem batalisty Franciszka Casanowy. Silniejszy jednak od Casanowego mlstrza, wpływ na niego wywarł Watteau, zmarły oddawna, i ten wpływ odbija się silnie w pierwszych zwłaszcza utworach Norblina.

Około roku 1771. spotyka go książę Adam Czartoryski w Dreźnie, jako ucznia tamtejszej akademii sztuk pięknych i wysyła go do Warszawy jako nauczyciela rysunków dla młodych Czartoryskich.

W Warszawie Norblin pozornie umiał się zaaklimatyzować, ożenił się dwa razy, obydwoje jego żony były Polki, mimo to 1804. roku wrócił do Francji.

Głównem polem pracy artystycznej Norblina nie były portrety, wykonywał on w pierwszych liniach dekoracyjne kompozycje dla panów polskich, głównie dla Czartoryskich i Radziwiłłów, dla króla i kilku amatorów malował sceny historyczne i baletystyczne, wreszcie był pierwszym malarzem typów polskich, i tą właśnie stroną swęj twórczości, zdaje się, najsilniej wpłynął na swego ucznia, Aleksandra Orłowskiego. Mnóstwo prac tego ostatniego znajdziemy w Muzeum Mielżyńskich w Poznaniu.

Norblin prócz tego był miniaturzystą, bawił się ceramiką, a także wykonywał akwaforty, głównie podług dzieł Rembrandta.

Dziełami swego pędzla dekorował Norblin budoar księżnej Izabeli Czartoryskiej w pałacu na Powązkach, głównie zaś Świątynię Minerwy w ogrodzie arkadyjskim księżnej Radziwiłłowej, położonym w pobliżu Łowicza. Z całej serji dzieł, wykonanych dla Czartoryskich, trzy tylko utrzymały się do dziś; są to „sceny wiejskie” w Muzeum Czartoryskich w Krakowie.

Malował też Norblin obrazki t. zw. „genre”, głównie dla króla, a więc n. p. koncert w plenerze, śniadanie na trawie, w których uwidoczniła się wpływ Watteau.

W dniu 3. maja 1791, Norblin na rozkaz króla zasiadł w sali sejmowej i szkicował portrety posłów, a także całą scenę przyjęcia przez sejm konstytucyjny.

Czy Norblin brał udział czynny w walce Polaków o niepodległość, nie jest pewne, dość, że malował sceny z powstania warszawskiego.

Już po wyjeździe z Polski wykonał Norblin

przyczyniły się do wzmocnienia rządów koalicyjnej węgierskiej.

Węgry mają zresztą szczęście do skandalów. Nie mniejsze bowiem wrażenie od sprawy Polony'ego wywołał głośny skandal w cerkwi serbskiej na Węgrzech. Otóż świątobliwy synod który niedawno zebrał się w Karłowicach stwierdził nie mniej nie więcej jak, że dostojna głowa tego Kościoła, patriarcha Brankowicz, liczne sumy przeznaczone na cele kościelne schował do swojej kieszki, identyfikując tak osobisty interes z interesem cerkwi serbskiej. Dziwić się nie można, że na takie pojmanie kwestji świątobliwej synodu zgodzić się nie chciała i po prostu zasuspendowała świątobliwego patriarchę, odbywając dalsze narady w jego nieobecności. Nie wiadomo jeszcze, jak się sprawa ta skończy w każdym razie oprze się ona zapewne o Budapeszt i Wiedeń sprawiając nowy kłopot rządowi węgierskiemu i austriackiemu.

Ten ostatni odetchnął wprawdzie cośkolwiek przeprowadziwszy szczęśliwie reformę wyborczą do skutku, ale już też cięży nad nim zmora niepowodzenia, w której nowy parlament odgrywa rolę tak ważnej niewiadomej. Ruch wyborczy w Austrii już się rozpoczął, a jako pierwszy zgłosił swój mandat w Reichenbergu w Czechach niemiecki minister-rodak gabinetu Becka Prade. Jest to zażarty Niemiec, zdradzający dość wyraźne tendencje w kierunku Rzeszy niemieckiej i Prusi nawet jako minister dał im w mowie swojej kandydackiej tak dobitny wyraz, występując zarazem stanowczo przeciw Węgrom. że przemówienie jego nie mogło chyba w Wiedniu zrobić bardzo przyjemnego wrażenia.

Natomiast jedna z najwięcej znanych austriackich osobistości politycznych nie weźmie już zapewne udziału w nowo kształtującej się polityce monarchii austro-węgierskiej. Burmistrz miasta Wiednia Lueger dogorywa. Był on znany przywódcą partji chrześcijańsko-socjalnej i nieubłaganą walkę prowadził z żydami i socjalistami osiągnął rzeczywiście to, że partja jego w Wiedniu zapanowała samodzielnie. Nie czas chwilowo oceniać jego działalność, w każdym razie odegrał on bardzo wybitną rolę i dziś cały świat polityczny Austrii patrzy na walkę życia ze śmiercią charakterystycznej tej osobistości.

W Galicji rozpoczęła się sesja sejmowa, której program jest niezwykle obfity i bardzo ważne zawiera punkty. Jedną z najbardziej piękną spraw jest niewątpliwie kwestja podwyższenia pensji nauczycieli ludowych, których był po większej części jest rzeczywiście opłakany. Z uznania godną gorliwością zajął się wydział krajowy za sprawą i wniosł do sejmku przedłożenie wyznaczające na polepszenie stosunków szkolnych poważną sumę 3 milionów koron. Sejm ze swej strony uczynił oczywiście wszystko, aby przeprowadzić jak najdalej idące polepszenie bytu nauczycieli, czego opinja publiczna już oddawna stanowczo się domaga.

Czy także reforma prawa wyborczego do sejmku, posiadająca tak podstawowe znaczenie dla Galicji zostanie w tej jeszcze sesji zatwierdzona, jest bardzo wątpliwie. Ze strony rządu proponowano odroczenie tej kwestji do sesji jesiennej, co ze względu na ważność sprawy i istniejące jeszcze w tym względzie różnice zdań byłoby może pożądanem. Bo to nie ulega kwestji że dyskusja nad projektem tym będą długie i burliwe; przedłożenie wydziału krajowego w dość ciastnych granicach rozszerza dotychczasowe prawo wyborcze i nie znajduje zapewne aprobaty nawet umiarkowane postępowych żywiołów; z drugiej strony skrajna lewica nie przepuści zapewne i tej okazji, aby radykalnymi wnioskami uzyskać sobie poklask tłumy, nie bacząc na rzeczywiste dobro kraju. Pośrednią drogę znaleźć nie będzie łatwo.

Napad Rusinów na uniwersytet lwowski znalazł już przy otwarciu sejmku echo w przemowach marszałka i namiestnika, którzy naturalnie brutalny ten akt gwałtu stanowczo potępili. Ale i przy dalszych obradach sprawa ta wejdzie na porządek dzienny, tem więcej, że Rusini w związku z tem stawili daleko idące wnioski o tymczasowe utworzenie katedr ruskich na uniwersytecie, a następnie o stworzenie osobnego uniwersytetu ruskiego we Lwowie. Przy wzburzonych obecnie namiętnościach po jednej i drugiej stronie nie można ludzi się nadzieja, aby przyszło do jakiegokolwiek porozumienia, choć powinno się uczynić wszelkie próby, aby nieszczęśliwą tę waśń wewnętrzną jak najprędzej zakończyć lub załagodzić.

Jak Galicja ma swoją kwestję ruską, tak pod zaborem rosyjskim kwestja litewska miała politykę polskiej sprawą trudności. Separatyzm litewski wzrasta niestety stale, a wszel-

kie wysiłki ze strony polskiej, aby znowu pożytkować Litwinów dla idei dawnej unji polsko-litewskiej bardzo mały odnoszą skutek. Nawet w Królestwie Polskim ludność litewska w gubernji suwalskiej domaga się wyodrębnienia dzielnicy tej z granic Królestwa na wypadek, gdyby Polacy mieli otrzymać autonomję. Ze wpływy rosyjskie w całej tej sprawie litewskiej wielką odgrywają rolę, to nie ulega kwestji, niemniej jednak z ruchem litewskim trzeba się liczyć jako z żywotnym objawem budzenia się narodowości i koniecznie znaleźć drogę kompromisu, warującego obustronne interesy.

Ze Polacy na Litwie zajmują jeszcze dość silne stanowisko, na mocy którego mogą sobie rzucać prawo do odpowiednich wpływów w tym kraju, tego dowodzi zwycięstwo polskie w stolicy litewskiej w Wilnie. Podczas gdy w zeszłym roku mieliśmy to niegodne widowisko, że gród Giedymina reprezentował żyd Szmarja Lewin, tym razem mimo zaciętej walki ze strony żydów, Rosjan i t. d., zapewniony jest wybór Polaka, prezydenta miasta Węciawskiego.

W Królestwie samemu ruch wyborczy rozwija się bardzo żywo, koncentracja narodowa postawiła już swoich kandydatów, rozwiązując bardzo szczególnie trudności wynikłe ze zrozumiałej rywalizacji stronniczej wchodzących w jej skład, z których każde chciało naturalnie jaknajwięcej uzyskać posłów. Zjednoczenie postępowe z góry rezygnuje ze zwycięstwa na prowincji, natomiast liczy jeszcze na Łódź i Warszawę, gdzie ma dość silną pozycję dzięki poparciu żydów.

W Rosji opozycja odnosi jedno zwycięstwo po drugim, kadeci mimo najrozmaitszych przesładowań ze strony rządu zdobyli Moskwę i Petersburg, nie więc dziwnego, że stanowisko Stołypina uchodzi znowu za zachwiane. Również jest to tylko objawem czysto rosyjskich stosunków, że reakcja wobec tego zwycięstwa opozycji już głośno mówi o rozpędzeniu dumy, nim jeszcze ta ostatnia została zwołana.

W polityce zewnętrznej ciekawy był artykuł urzędowej Nowoje Wremja, podnoszący znaczenie przymierza z Francją z okazji ostatnich zajęć w parlamencie francuskim, gdzie socjaliści tak gwałtownie na Rosję napadli. Wypadek ten minął zresztą we Francji bez wrażenia, szczególnie, że właśnie konflikt państwa z kościołem w ostatnie i decydujące zdaje się wchodzić stadium. Pan Briand po tylu przeciwnościach i gwałtownych atakach z lewej i prawej strony zbiera owoce przezornej swej polityki. Zasadniczy rozdział kościoła z państwem jest dokonany, ale już też buduje się most zgody między świecką potęgą a kościołem. Ostatnie ustępstwo Brianda w kwestji kościelnych traktatów dzierżawnych doprowadziło wreszcie pożądaną kompromis do skutku. W związku z tem podniósł się co prawda zaraz głosy przepowiadające upadek gabinetu, ponieważ rzekomo Clemenceau nie zgadza się na pokojową politykę Brianda, ale nie ma obaw tym względem, p. Clemenceau jest mądrzejszym od radykalnych malikontentów, którzy wieści te rozsiewają.

Przymusowe wychowanie dzieci polskich w sejmie pruskim.

Berlin, 15. lutego. Przy obradach nad etatem ministerstwa sprawiedliwości zabrał z Koła polskiego głos poseł dr. Mizerski w sprawie zabierania dzieci polskich na przymusowe wychowanie za strejk szkolny. Mowa jego w streszczeniu brzmi:

Zapewne znane są tak wysokiej izbie jak p. ministrowi sprawiedliwości niesłychane wypadki odbierania rodzicom dzieci i oddawania ich na przymusowe wychowanie za to tylko, że wzdragały się odpowiadać po niemiecku na nauce religji. Głośno są przedewszystkiem owe zajęcia na Górnym Śląsku, gdzie na mocy wyroków sądowych zabrano dzieci Piesze i Zychowi. Takie postępowanie sądów śląskich stoi absolutnie w sprzeczności z wyraźnymi przepisami kodeksu cywilnego. Mam nadzieję że p. minister da mi w tej kwestji zadowalające objaśnienie i jasno określi moje stanowisko. Również wnieść muszę na miejscu tem zażalenie, o szykany, jakich świadkowie Polacy donoszą w sądach, gdy nie umieją zeznawać po niemiecku. Zdarza się nawet, że sąd każe świadkowi przysięgać, czy umie po niemiecku lub nie. Taki środek wprowadzający danego świadka w bardzo ryzykowne położenie nie

jest dopuszczalnym i proszę pana ministra, aby temu zapobiegł.

Na wywody posła Mizerskiego odpowiedział minister sprawiedliwości Beseler co następuje: Pan poseł przemawiał tutaj w sprawie przymusowego wychowania dzieci polskich więcej zapewne dla tego, aby dać wyraz swemu niezadowoleniu, jak dla tego, że oczekiwał odemnie, abym w kwestji tej cośkolwiek uczynił. Jako jurysta zawodowy wie bowiem p. poseł bardzo dobrze, że chodzi tu o wyroki sądowe, które nie podlegają wpływowi władz administracyjnych. Przeciw tym wyrokom można tylko apelować do wyższych instancji, co też niejednokrotnie ze skutkiem uczyniono. Ja nie wiem wcale, co miałbym w tej kwestji jeszcze oświadczać. W jaki sposób starając się sądy śląskie stwierdzić, czy dany świadek umie po niemiecku, nie jest mi wiadomem. Ja żadnych rozporządzeń w tym względzie nie wydawałem. Gdyby jaki sejmik w poszczególnym wypadku miał iść za daleko, to zganiłbym to niewątpliwie. Z drugiej strony wiem jednak dobrze, że na Górnym Śląsku świadkowie często twierdzą, że mówią tylko po polsku, podczas gdy w rzeczywistości dobrze władają językiem niemieckim.

Z bieżącej chwili.

Z Rawickiego, 15. lutego.

Po dość znacznej przerwie donoszę Szan. Redakcji o najważniejszych faktach, dotyczących strejku szkolnego w powiecie naszym.

W ogólności stan rzeczy jest tutaj niezmienny — rząd zaciął się, ale i rodzice wraz z dziećmi się zacięli. Walą się kary i mitęgi różne na lud — mandaty karne za zmułę, tak zwanych „Ergänzungsstunden“, podatki na dodatkowych nauczycieli, procesy o rzekome przekroczenia paragrafu 110 i 130, groźby zatrzymania dłuższego ponad rok 14 w szkole, fantowanie ludzi za niezapłacenie podatku nadetatowego dla narzuconych nowych nauczycieli — mimo wszystko — strejk nie złamany! Czy i dziś jeszcze twierdzą hakatyjskie żywioły że strejk jest „eine Maché“? — że „obecny stan nie wyrósł z duszy ludu, lecz przyswojony został ludowi ze strony osób trzecich“? A jeżeli twierdzą, to sami już w to nie wierzą.

Dowiaduję się, że sąd leszczyński uznał gospodarza Pernaka ze Sworowa parafji zielonowiejskiej, oskarzonego z powodu mowy wiecowej, wypowiedzianej w Dubinie, zupełnie niewinnym, a w zamian za to skrytykował ujemnie dzisiejsze stosunki.

Mi że proces ten przyczyni się do otworzenia niejednemu oczu, bo dotychczas panowie nauczyciele byli nieetykalni; nie wierzono nigdy, aby zajęcia takie, o jakich była mowa przy procesie p. Pernaka były możliwe w szkole „państwa kultury i wolności“.

Strejk w szkole zielonowiejskiej i golejewskiej nie ustał.

O Miejskiej Górze, najwięcej polskiem mieście, powiatu rawickiego nie nic słyhać.

Pani Pawlika z Dubna, mająca 12 czy nawet 15 wnucząt chodzących do szkoły dubińskiej, odezwała się do kłorka z nich słowami serdecznymi, choć ulżył straszanemu sercu. Podsiyszał to żandarm. Zjeżdża się kilka razy ko misja, by zbadać dokładnie miejsce, gdzie p. Pawlika „podburzająca“ działała, zwolnią świadków rozmaitych — no i termin gotowy. Sąd oskarżoną uwolnił, bo nie można było udowodnić, że mówiła przed gromadą, lecz tylko do kilku osób.

Tymczasem toczy się jeszcze kilka innych procesów. Rodzice tamtejsi odwołali się do sądu, nie chcąc płacić kar za zmułę aresztu, o którym początkowo nie wiedzieli.

Skarżą także regencję o przymusowe ustanowienie czwartego nauczyciela, ponieważ ustanowienie nadliczbowego nauczyciela nie zostało przez dozór szkolny uchwalone.

22 lutego będzie się o 11. godzinie toczył w Lesznie proces przeciwko ks. proboszczowi Ludwikowi Niedbałowi o rzekome przestępstwo paragrafu 130 i 110. Świadców cała moc.

Pana Stanisława Wybieralskiego, dawniejszego sołtysa, złożono także z urzędu sądziego polubowego, jaki od długich lat piastował, bo okazał się zaszczytu tego niegodnym.

Nie oszczędzono także ks. proboszcza, bo re-

gencja odebrała mu nadzór nad religją, może także dla tego, że się stał niegodnym, albo niezadowolnym — właściwego powodu nie mogłem się dowiedzieć.

W Szkaradowie, Jutrosinie i innych miejscowościach, gdzie strejk wybuchł, nie słyhać, aby słabł. A wszędzie spieszą ludziska, aby podpisać petycje do Ojca św., uchwaloną na wiecu w Poznaniu.

Walka kulturalna.

Prasa włoska o dzieciach polskich.

Nadesłano nam kilka numerów szczerze katolickiego pisma włoskiego Il Momento z Turynu, które w dwóch dłuższych artykułach omawia smutne położenie dzieci polskich pod zaborem pruskim. Nadzwyczaj ostrej treści wywodów pisma włoskiego ze względu na prokuratorję pruską powtórzyć nie możemy. W samych tytułach mogłaby się prokuratorja przy dobrych chęciach dopatrzeć podburzania do gwałtów lub jeszcze czegoś niebezpieczniejszego.

— Z Kłocka donoszą Lechowi, że nauczyciel p. Kunicki w zeszłym tygodniu surowo ukarał Władzię Bennewitz. Matka poszła z dziewczęciem do fizyka powiatowego, który orzekł, że dziewczę na dwa tygodnie musi zostać w domu.

— Proces o obrazę nauczyciela.

W Dz. Ku czytamy: Przed inowrocławskim sądem ławniczym toczył się dnia 12. b. m. proces przeciw 15 letniemu uczniowi dekarzkiemu, Władysławowi Chodźnińskiemu z Inowrocławia, oskarżonemu o obrazę nauczyciela, p. Böttgera z Inowrocławia przez wyrażenie się do pedla Linkego: „Powiedz pan nauczycielowi Böttgerowi, że gdzie go dostanę, uderzę go w pysk, aż padnie na ziemię!“

Pedel Linke zeznaje, iż pewnego dnia powołany został przez rektora p. Matschowskiego do młodszego syna dekarza p. Chodźnińskiego celem zaprowadzenia go do rewizji do lekarza powiatowego, p. dr. Paulischa, wskutek obicia go przez nauczyciela Böttgera. Wracając od lekarza, zeznaje Linke dalej, zastał przed szkołą oskarżonego który mu brata odebrał i kazał przez L. p. B. powtórzyć podane powyżej słowa.

Oskarżony przyznaje się do słów: „Powiedz Pan nauczycielowi, że gdy ja przyjdę do szkoły, dostanie parę w pysk!“ Nie wymienił jednak nazwiska nauczyciela gdyż nie wiedział, który nauczyciel obić go brata.

Ze względu na „bardzo krytyczne“ położenie nauczycieli, mianowicie w Inowrocławiu i okolicy, wniosł prokurator, pomimo bardzo młodego wieku oskarżonego, o jednodniową szkodliwą karę więzienną, ażeby zadokumentować, iż podobne „wybryki“ surowo się karze.

Po dłuższej naradzie skazał sąd oskarżonego, uwzględniając jego młody wiek, i obicia brata, wskutek czego przypuszczać można, iż był oburzonym, na 30 marek kary, lub 10 dni więzienia i kosztu procesu.

Z zaboru austriackiego.

Sejm galicyjski.

Lwów, 15. lutego. Wczoraj nastąpiło uroczyste otwarcie sejmku galicyjskiego, poprzedzone nabożeństwem w katedrze. Posłowie zebrał się bardzo licznie, galerje były szczelnie wypełnione. Posiedzenie zajął marszałek krajowy hr. Badeni dłuższą przemową, w której zapowiedział nowe ważne projekty prawne, mające być jeszcze w tej sesji zatwierdzone. Są to ustawa drogowa, ustawa łowiecka, nowy regulamin dla służb i najważniejsze może podwyższenie płac nauczycielskich. Poruszywszy jeszcze kilka spraw mających dla społeczeństwa galicyjskiego doniosłe znaczenie, wyraził marszałek ubolewanie z powodu napadu Rusinów na uniwersytet i wreszcie przedstawił w krótkich zarysach projekt reformy wyborczej do sejmku, przygotowany przez Wydział krajowy. Okrzykiem na cześć cesarza zakończył marszałek mowę, którą przyjęto liczny mi oklaskami.

Następnie przemawiał namiestnik hr. Potocki, który główny nacisk położył na ważność reformy wyborczej do sejmku, prze-

całą liczną serję, bo aż osmdzieciąt i trzy akwarele, zatytułowane: kostjmy polskie; rysunki te, złożone w album, należą dziś do zbiorów Muzeum Czartoryskich. Są to oczywiście nie jedynie kostjmy, lecz typy polskie. Między nimi wymieniam Fournier-Sarlovèze: Bal polski, Gósciniec, Palestynant przemawiający w sądzie, Kozacy w stepie i kilka innych. Te akwarele są może najważniejsze dla malarstwa polskiego, i one wywarły największy wpływ na późniejszych twórców, jakkolwiek Fournier-Sarlovèze posuwa się za daleko, rozciągając wpływ Norblina aż na Gierzyńskich i Chelmońskich. Muzeum Czartoryskich posiada także tuzin talerzy porcelanowych z widokami zamku puławskiego, malowanych przez Norblina. Norblin był pierwszym dyrektorem i profesorem polskiej szkoły malarstwa, ufundowanej przez króla Stanisława.

Uczniami tej szkoły byli między innymi Michał Płonki i wspomniany wyżej Aleksander Orłowski. Nasze Muzeum poznańskie posiada olejny portret własny Norblina.

Wróciwszy do ojczyzny, Norblin pilnie pracował do późnej starości; wykonał jeszcze kilka najsławniejszych dzieł, piórem czy pędzlem, które dziś znajdują się bądź to w muzeach francuskich, w Orléans, w Compiègne, w Saint-Quentin, wreszcie u Czartoryskich w Krakowie.

Data śmierci Norblina nie pewna, ostatnie

jego dzieło, rysowany autoportret, nosi datę 1829 roku.

Józef Grassi urodził się w Udine, w północnych Włoszech w roku 1757. Wychował się w Niemczech, w roku 1790. powołał go Stanisław August do Warszawy, gdzie pozostał aż do abdykacji króla, później wyjechał do Dreżna, gdzie został do śmierci. Umarł w roku 1838. Grassi nie był nigdy w Anglii, a przecież dzieła jego wyglądają, jakby pochodziły z klasycznej galerji angielskiej — szukałoby się na nich podpisu jakiegoś Reynoldsa, Reaburna, a nawet Gainborougha. Był on może najlepszym portrecistą z pomiędzy malarzy Stanisława Augusta Bacciarelli był wspaniały, za wspaniały, pompacyjny prawie, Grassi był szerszy, jego pędzel umiał doskonale wydobyc z twarzy modela jej rys charakterystyczny; to zbliżało go do Reynoldsa, zaś Gainsborougha przypomina misterna delikatność twarzy i czystość linii.

Najdoskonalszy z jego portretów męczyzn jest może znajdujący się w Porębie u Szebembów portret hrabiego Fryderyka Moszyńskiego Fournier-Sarlovèze nie znał historii tego człowieka, cudem prawie wyratowanego od zasłużonego szubienicy, więc nie mógł tego portretu dostatecznie ocenić. Zna go tylko z listu króla do pani Geoffrin: „c'est un bon fort humain et qui aime fort les étrangers“. Cały jego niski charakter, chciwość,

podejrliwość rosyjskiego szpiega; wszystkie siedm grzechów głównych wyczytać można z tego uśmiechu, z jakim go nam delikatnie przedstawia Grassi.

Portretował także Adama Czartoryskiego generała ziem podolskich, Stanisława Małachowskiego marszałka sejmku czteroletniego, Krasińskiego, kicię Józefa Poniatowskiego, Braci Ilińskich, generałów armji polskiej i wielu innych, Ale najpiękniejsze jego dzieła, to portrety kobiece. Księżna Liebnowska, księżna Józefina Auersperg, Helena i Krystyna Radziwiłłówny, Lubomirska z domu Sosnowska, przedmiot nieszczęśliwej miłości Tadeusza Kościuszki, która skończyła się niedużym wykradzeniem, generałowa Ilińska, księżna kurlandzka, wreszcie najpiękniejsza podobno kobieta w Polsce, hrabina Zamojska, oto mały wyciąg z długiego rejestru piękności, portretowanych przez Grassiego. Jeżeli zważymy, że Grassi przebywał w Polsce wszystkiego lat pięć, zrozumimy, jaką artysta ten cieszył się u magnatów polskich wziętością. Wziął on także udział w powstaniu kościuszkowskim, sam Kościuszek uratował mu życie w jednej z bitew.

Aleksander Kucharski (1741—1820) jedyny Polak między protegowanymi króla, jedyny też może, który zawiódł pokładane w nim przez króla nadzieje. Stanisław chciał koniecznie zrobić z niego malarza dziejów polskich, wysłał go do

Paryża, pod opieką Pani Geoffrin, która wprowadziła młodego artystę do pracowni mistrzów de Vaulco i de Visu'a. Kucharski został jednak portrecistą. Król irytował się tem wielce w Łucie do pani Geoffrin, prosząc ją, by odesłała Kucharskiego. Było to podczas sejmku poprzedzającego pierwszy rozbiór polski... Pan Fournier pocieszył to królowi za zasługę — wobec malarstwa... Ciężkie nawałnice polityczne nie odbierały królowi swobody zajmowania się sztuką...

W czasie trzydziestoletniego pobytu w Paryżu Kucharski nie tylko zdobył sobie technikę, ale nawet pewien ton głosu, malując znane osobistości francuskie, zwłaszcza kobiety. Rozgłos ten ułatwił mu późniejszy pobyt w Paryżu. Kucharski nie długo pozostał w Polsce. Z jego portretów polskich jest podobno najlepszym portret generała Michała Wielhorskiego. Celował jednak w portretach kobiecych, głównie pastelowych. Z tych znowuż najpoważniejsze przypadają na okres drugiego pobytu w Paryżu, gdzie kilkakrotnie portretował Marię Antoninę, poraz ostatni już jako wdowę w Temple, również młodzieńczego Delfina, wziętego lecz ślicznego chłopczyka o wielkich błyszczących oczach.

Kazimierz Ulatowski.

(Dokończenie nastąpi.)

stawiając przed zbyt pośpiesznym załatwieniem tej sprawy, oświadczając, że rząd gotów jest sejm zwołać na osobną sesję w jesieni dla specjalnych obrad nad reformą. Mówca przyrzekł przyspieszenie regulacji rzek galicyjskich, zreferował o utworzeniu 5 nowych gimnazjów i dał pogląd na pomyślny stan szkolnictwa ludowego. Na pad studentów ruskich na uniwersytecie potępił namiestnik ostro, zaznaczając, że Rosjanie nie mają prawa do uprawiania i kulturalne dążenia Rosjanów zawsze będzie popierał.

Midzy wnioskami, złożonymi w sejmie, jest także wniosek Rosjanów o utworzenie uniwersytetu ruskiego w Lwowie.

Z zaboru rosyjskiego.

Uczciwość rosyjska.

Warszawa, 16 lutego. O znaczeniu i sile bloków przedwyborczych smutnie świadczą fakty z gubernii mohylowskiej. Pomimo, że ziemianie Polacy zgodzili się na propozycję Rosjan i zawarli z nimi w Mohylowie blok wyborczy — Rosjanie nie dotrzymali w ostatniej chwili swoich zobowiązań.

W tych powiatach, gdzie Polacy mieli przewagę, przeszli na wyborców zarówno Polacy, jak i kompromisowi Rosjanie. Wszakże w powiatach, gdzie przewaga była po stronie Rosjan, nie wybrano ani jednego Polaka. Wskutek tego w gubernii mohylowskiej wybrano 24 właścicieli ziemskich Rosjan i 21 Polaków.

Postępek Rosjan jest w tym wypadku tembardziej nieuczciwy, że blok był przez nich zainicjowany i przez nich — mimo opozycji polskiej w niektórych powiatach — energicznie przeprowadzony.

Wiece Polek.

Warszawa, 16 lutego. Po kilku wiecach matek urządzonych z poręki postępowej demokracji odbył się w czwartek pierwszy wiec Polek urządzony przez stronnictwo demokratyczno-narodowe. Zebrali się około 1500 osób; po zagajeniu wieca przez p. Libickiego wybrano przewodniczącym b. posła p. Alfonsa Parczewskiego, który do stołu przydziałnego zaprosił kilka pań, między innymi Sienkiewiczową. Pierwszą mowę programową wygłosił p. Z. Balicki, następnie przemawiały panie Wołowska Prądmowska Cejzyngier, wreszcie także znana z postępowych kół pani Iza Moszczeńska, której przemówienie wywołało liczne protesty, chociaż je wysłuchano do końca. Wygłosiła pani Moszczeńskiej zbijał p. Libicki, poczem po kilku jeszcze przemówieniach, — między innymi także przemawiało dwóch robotników — wiec zamknięto.

Oświata w Kijowie.

Kijów, 16. lutego. Wobec zniesienia stanu wojennego, zarząd polskiego Tow. Oświata otrzymał oficjalną wiadomość, iż zawieszenie działalności tej instytucji zostało zniesione i że Towarzystwo ma prawo nadal funkcjonować.

Położenie w Rosji.

Echa zamachu na Wittego.

Petersburg, 16. lutego. Sprawa zamachu na hr. Wittego przybiera dość niejasny charakter. Według orzeczenia władz śledczych, maszyny piekielne w żadnym razie nie mogły być spuszczone do pieca przez komin, a materiały wybuchowe, któremi napełnione były bomby, nie gromiły pewniejszym niebezpieczeństwem. Tak poinformowano współpracownika Birz. Wied.

Wybory i biurokracja.

Petersburg, 15. lutego. Opozycja ma dotąd zapewnionych 200 miejsc w izbie Wyższej biurokratycznej postanowiły zdecydować sprawę legalizacji kadetów dopiero po ukonstytuowaniu wyborów. Legalizacja nastąpi, jeśli kadeci będą przedstawiali po wyborach siłę poważną. Prezes ministrów jest bardzo zdenerwowany.

W pewnych sferach podejmują myśl rozwiązania drugiej izby, nie znajduje ona przecież tymczasem uznania w gabinecie obecnym. Jeżeli porozumienie o opozycję nie dojdzie do skutku, prezes ministrów poda się prawdopodobnie do dymisji. Jako zastępcę jego wymieniają hr. Wittego.

Wiadomości polityczne.

Nowy parlament austriacki.

Wiedeń, 15. lutego. (T. B. W.) Jako termin najbliższych wyborów do parlamentu, które, jak wiadomo odbędą się na podstawie świeżo uchwalonego powszechnego, równego i tajnego prawa głosowania, wyznaczony zostanie 14 maja, dla wyborów ścisłych 23. maja. Oficjalne ogłoszenie dnia wyborów nastąpi 19. bm.

Skandale węgierskie.

Budapeszt, 16. lutego. (T. B. W.) W izbie posłów dał prezes ministrów Wekerle oświadczenie w sprawie stosunku rządu do prasy, że jeżeli jakiegokolwiek członka Lenguela uważa za zupełnie niezgodnego, to jednak jest za zniesieniem systemu państwowego przy placeniu inseratów rządowych, bo w ogólnych tych sumach łatwo może zła wola dopatrzeć się przekupstwa. Odpowiedni projekt przedłoży rząd sejmowi w najbliższym czasie.

Urzednika ministerstwa Hajdu, którego aresztowano za udzielenie tajnych aktów posłowi Lenguelemu, puszczono na wolność, ponieważ nie można mu dowieść przekupstwa, tylko naruszenie tajemnicy urzędowej.

Kalicyja rządowa, która z powodu całej tej afery zdawała się być zachwiana, trzyma się na razie. Koalicyjna partja ludowa, która najwięcej niektórych ministrów gabinetu dzisiejszego zwalczała, oświadcza, że krytyka ta nie ma oznaczać walki przeciwko koalicji samej, i że deklaracja Wekerlego w sejmie zupełnie ją zadowala.

Z parlamentu angielskiego.

London, 16. lutego. (T. B. W.) Podczas dalszych obrad nad adresem do tronu, wyrażała się szczególnie ożywiona dyskusja nad kwestią stosunku Anglii właściwej do kolonii, czy mianowicie nie należy od kolonii żądać większych niż dotychczas kwot na wojsko. Sekretarz dla kolonii Churchill przestrzegał przed zbyt daleko idącymi pretensjami do kolonii; całe państwo angielskie jest zbudowane na zasadach rodziny a nie syndykatu. Kolonie same ponimają swój obowiązek doskonale i coraz większe dają sumy na wspólne wydatki.

Stosunki niemiecko-angielskie.

New Castle, 16. lutego. (T. B. W.) Na bankiecie izb handlowych wygłosił ambasador niemiecki Wolff Metternich mowę, w której wskazał na wspólne interesy Niemiec i Anglii w dziedzinie handlowo-ekonomicznej. Ekonomiczny rozwój obydwóch krajów nie przeszkadza wcale przyjaznym stosunkom Niemców do Anglików.

Teorie pana ambasadora niestety w jaskrawej stopie sprzeczności z twardą rzeczywistością.

Z półwyspu bałkańskiego.

Konstantynopol, 15. lutego. (T. B. W.) W Nowym Bazarze urządzili Albańczycy wielką demonstrację przeciw nowym podatkom, nałożonym na nich przez Turcję. Demonstrujący tłum zajął urząd pocztowy i telegraficzny; rozesłano wszędzie posłańców z wezwaniem wzięcia udziału w ruchu protestacyjnym. Wysoka porta zarządziła odpowiednie środki, które pozwalają przypuszczać, że spokój zostanie wkrótce przywrócony.

Na wypadek wojny francusko-niemieckiej.

Paryż, 15. lutego. (T. B. W.) W izbie posłów interpelował p. Lefebvre ministra wojny Picquarta w sprawie obrony pasu granicznego między Longwy i Montmédy nad rzeką Maas na wypadek wojny z Niemcami. Mieszkańcy tej okolicy są zaniepokojeni pewnymi podejrzanymi robotami ziemnymi, które rząd niemiecki w pobliżu podejmuje i życzą sobie, aby rząd francuski wszystko zrobił, coby mogło zapewnić zwycięstwo zaraz przy pierwszym starciu. Picquart odpowiedział, że, gdyby neutralne sąsiednie terytorium Niemcy nie re-spektowali i rzeczywiście wtargnęli w zagrożone okolice, to wszystko jest przygotowane do skutecznego odparcia ataku.

Nasze sprawy.

Zniesiony zakaz policyjny.

W Dz. Kui. czytamy: W maju 1906. r. starał się w Gniewkowie p. dr. Zedlewski o pozwolenie policyjne na odbycie wieca Straży w Gniewkowie. Właściciel sali p. Witowski (Niemiec) odmówił w ostatniej chwili sali dlatego, że wedle jego twierdzenia organa policyjne go do tego stanowiska zniechęciły.

Nie mając sali odpowiedniej, udał się pan dr. Z. z prośbą do policyi, aby zezwoliła na odbycie wieca w stodole. Ale i to staranie było daremne. Nie pomogło także otwoływanie się do lantrata w Inowrocławiu i prezesa regencyjnego w Bydgoszczy.

W końcu wniosł p. dr. Z. za pomocą Straży zażalenie do sądu. W dniu 21. grudnia 1906. r. zajmował się tą sprawą I senat królewsko-pruski najwyższego sądu administracyjnego (Oberverwaltungsgericht). Tenże zawyrokował jak następuje:

W sprawie spornej administracyjnej lekarza praktycznego p. dr. Zedlewskiego w Gniewkowie, skarżącego przeciw król. prezesowi regencji w Bydgoszczy, oskarżonemu, zawyrokował pierwszy senat król. pruskiego najwyższego sądu administracyjnego na mocy rozpraw z dnia 30. lis opada 1906 na swem posiedzeniu dnia 21. grudnia 1906:

Odpowiedź oskarżonego, król. prezesa regencji z dnia 5. lipca 1906, oraz przezeń potwierdzone rozporządzenie administracji policyjnej w Gniewkowie z dnia 9. maja 1906. r. ku zniesieniu. Ustanawiając wartość sprawy spornej w sumie 100 marek, nakłada się koszt oskarżenia ogólnie.

podp. Peters.

Nowy zatem dowód, że Polacy w pruskim państwie prawa swoje przysługujące im na mocy konstytucji, wywalczać sobie muszą dopiero za pomocą sądów.

Rolnik w Osiecznie.

W kościelnej Gaz. Polskiej czytamy: Pod nr. 29 rejestru sądowego została zapisana w Osiecznie spółka pod nazwą Rolnik w celu sprzedaży i zakupu produktów rolniczych z ograniczoną poręką, z odpowiedzialnością do 1000 marek. Członek może najwyżej 10 udziałów posiadać.

Do zarządu należą ks. proboszcz Paweł Steinmetz, organista Andrzej Domagała i mistrz rzeźnicki Józef Werner, wszyscy z Osieczny. Statut z 21. stycznia r. b.

Do przejęcia listu członków spółki wolny dostęp w czasie służbowym sądu okręgowego w Lesznie. Kapitał zakładowy 50 000 mk.

— **Do kasy Komitetu Prowincjalnego** Wyborczego na 1906. Ks. Poznańskie przesyła składkę za rok 1906. powiaty: śremski, odolanowski, poznański zachodni, czarnkowski, gnieźnieński, jarociński, międzychodzki, średzki, gostyński, strzebiński, szubiński, kościański, pleszewski, wągrowiecki, krotoszyński, chodzieński, żniński, śmigieński, wielkiński, nowotomyski, witkowski, kępkiński, grodzki, bydgoski wiejski, mogileński, pleszewski (resztę) i inowrocławski.

Prowincjalny Komitet wyborczy.

M. Więckowski, skarbnik, ul. Teatralna nr. 6.

Odezwa

w sprawie Domu Polskiego w Opolu.

Już od kilku lat stara się grono tutejszych obywateli o złożenie funduszu na budowę tak potrzebnego Domu Polskiego. Skutek atili dotąd nie jest wielki. Warunki stają się dla społeczeństwa polskiego coraz trudniejszymi. Już prawie żaden gospodarz (restaurator) nie chce nam udzielić sali nawet na zwykłą zabawę, a cóż dopiero na wiec lub przedstawienie amatorskie! Jeżeli nie zdobędziemy się na tyle, aby postawić swój dom, w którym bez przesady moglibyśmy urządzić wiec, zebrania towarzyskie, posiedzenia związków, to będziemy musieli pozostać niemymi w palących naszych sprawach publicznych.

Czyśmy to jakimi przybłędami, żeby nam odmawiano sal i lokali, jak żebrakom? Nie! my jesteśmy na prastarej polskiej ziemi, i mamy prawo wspólnie zbierać się i rozprawiać o rzeczach, które nas blisko obchodzą. To też niech każdy poczuwa się do obowiązku, mały czy wielki, ubogi czy bogaty, niech każdy przyczyni się choćby najmniejszym datkiem do postawienia tego przybytku słowa polskiego i obywatelskiego. Pomyślcie, kochani Rodacy, że jest nas w powiecie opolskim około 300 tysięcy mieszkańców! Choćby każdy dał tylko 10 fenigów, zebraliby się fundusz wynoszący 30 tysięcy marek, a z tym kapitałem można by przystąpić do dzieła. Po siadamy już około 3000 marek, lecz dalsze składki wpływają zbyt skąpo.

Dalej więc, kochani Rodacy, ruszcie się żywo, złóście, co kto może, w każdej wsi, oddajcie składkę zaufanemu waszemu, który znów za pokwitowaniem odda pieniądze zebrane jednemu z członków niedawno utworzonego komitetu. Pamiętajcie o składce, czy to przy godach weselnych, czy to chrzcinach, lub innych uroczystościach — pamiętajcie, że z ziarnka do ziarnka tworzy się miarka. Żywo więc! niech każda wieś stara się udowodnić, że posiada godnych obywateli, którym sprawa ojczysta, narodowa leży na sercu.

Po upływie pewnego czasu podamy w Gazecie Opolskiej, która wieś i wiele dała, co będzie zarazem pokwitowaniem.

Komitet dla budowy Domu Polskiego w Opolu.

Tomasz Baron z Wójtowejwsi.
Dr. Tadeusz Dembiński z Poznania.
W. Dybała z Dębina.
Wojciech Kandziora z Opola.
Jakób Kania z Sielkowie.
Bronisław Koraszewski z Opola.
Tadeusz Koraszewski z Opola.
Jan Kornek z Zawady.
Wojciech Kuśnierz z Domecka.
Błażej Langosz z Węgier.
Jan Łukasz z Opola.
Franciszek Paszkowski z Opola.
Stanisław Sychalski z Opola.
Jakób Warzecha z W. Dobrzyńa.

Ze świata.

Pożar w Krakowie.

Kraków, 15. lutego. W restauracji i kawiarni Trobnera przy placu Szczepańskim wybuchł wielki pożar, który, tylko dzięki wyteżonej pracy całej straży ogniowej krakowskiej, zdołano umiejscowić. Straty są wielkie. Kilka strażaków jest rannych.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 16. lutego.

Kalendarz. Dzisiaj: Julianny p. Milada.
Jutro: Flawiana b. i Aleksęgo. Świętorada.
Wschód słońca. Dzisiaj: 7.19 zachód: 5.11
Jutro: 7.17 " 5.13
Wschód księżyca. Dzisiaj: 9.14 zachód: 9.49
Jutro: 9.34 " 10.59

— **Przepowiednia powietrza** na niedzielę 17. lutego: Umiarkowane wiatry zachodnie; zachmurzenie zmienne; nieznaczne opady; w nocy ciepło, we dnie chłodniej niż dnia poprzedniego.

Teatr polski w ogrodzie Potockiego.

W sobotę: Powietrze wielkomięskie (Influensa prowincialis), komedia w 4 aktach Oskara Blumenthala i G. Kadelburga. Ceny zwyczajne.

Niedziela o godz. 3. po południu: Nitouche operetka w 4 aktach. Ceny do połowy niższe.

Niedziela wieczór: Powietrze wielkomięskie, komedia w 4 aktach. Ceny zwyczajne.

W poniedziałek: Ogniem i mieczem, dramat historyczny w 6 odsłonach z powieści Henryka Sienkiewicza, przerobił B. Pobóg. (Ceny do połowy niższe.)

W czwartek 21. b. m.: Benefis panny Jadwigi Turowicz, odegrana będzie sztuka w 6 odsłonach E. Orzeszkowej p. t. Harde dusze.

— **Kasa teatralna** otwarta codziennie od 11. i pół do 1. i od 5. do końca przedstawienia.

Zamówienia biletów na popołudniowe przedstawienia przyjmuje kasa popołudniowa tylko w środę od godz. 5. do 7. wieczorem.

— **Biuro Informacyjne** Polskiego Centralnego Komitetu wyborczego i Biuro Straży przy Piekarach nr. 13., II. piętro, jest otwarte codziennie rano od 10—1, po południu od 4—6, w niedziele i święta od 12—1.

Wskazówek w sprawach ekonomicznych i finansowych udziela Biuro Straży co wtorek i piątek po południu od 2—3.

Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań — Posen.

Telefon 1640 tylko w godzinach od 10—1 i od 4—6.

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materiału, jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadużyć komisarzy, lantratów i urzędników stanu, akt sądowych i wyroków itp. — dla użytku posłów naszych.

— **Biblioteka Raczyńskich** jest otwarta codziennie od 5. do 8. z wyjątkiem niedziel, świąt i wielkich wakacji (od 15. lipca do 15. sierpnia).

— **Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych** przy ulicy Bismarcka nr. 1. I. Otwarta w dni powszednie od 9. do 5., w niedzielę i święta od 10. do 5. — Wstęp: 25 fen., ucząca się młodzież płaci 10 fen.

— **Muzeum imienia Mielżyńskiego** i wogóle wszelkie zbiory Tow. Przyjaciół Nauk przy ulicy Wiktoria nr. 26 z powodu mającej się zbliżyć rozpoczęcia budowy nowego muzealnego gmachu, są dla szan. publiczności od dnia dzisiejszego na czas nieograniczony zamknięte.

— **Dzisiejszy numer niedzielny** wydaliśmy w objętości półtora tysiąca arkusza, ponieważ główna nasza maszyna wciąż jeszcze nie jest w biegu.

— **Przedstawienie amatorskie** na cel dobroczynny odbędzie się, jak raz jeszcze przypominamy, dnia 19. lutego w teatrze polskim.

Program jest następujący:

1. „Kraszewski w Warszawie“, komedia w 1 akcie Gwałowicza. 2. Recit. i Aria z „Haliki“ Moniuszko, pani baronowa P. — 3. Ballada i polonez Vieux-mps, Zdzisław Jahnke. — 4. a. Krawiat, Paderewski; b. Marsz militarny Schubert-Tausig p. Mieczysław Eichstaedt. — 5. a. „Ici bas tous les lilas meurent“, b. „Il a pas é comme un nuage, Corbari, p. baronowa P. — 6. a. Legenda, b. Dudziarz Wieniawski, Zdzisław Jahnke. — 7. „Pocziwiec“, komedia w 1 akcie Kazimierza Roiana.

Skrzydła koncertowe Bechsteina bezinteresownie udziela magazyn fortepianów pana K. Ekego.

Bilety można zamawiać przy kasie teatralnej. Ponieważ popyt na bilety jest bardzo wielki, tak że łoża parterowe i I. piętra już prawie wszystkie są zajęte, a z drugiej strony szlachetny cel jak największego godzienia się zbiornu, więc komitet urządzający wyznaczył dla 102 II. piętra tę samą cenę, co na łoża parterowe i I. piętra, w przypuszczeniu, że wszyscy ci, którzy nie dostaną biletów na te ostatnie miejsca chętnie i na II. piętro pospieszą dla poparcia filantropijnych zabiegów państwa urządzającego.

— **Wtorkowa wieczornica** urządzona przez członków Kółka śpiewackiego Młodzieży polsko-katolickiej, z której dochód przeznaczony był na biednych parafii katedralnej, cieszyła się dość dobrem powodzeniem. Po obliczeniu wydatków została się jeszcze pokaźna suma, dająca możność paniom miłosierdzia parafii tejże do niesienia dalszej pomocy materialnej biedakom liczniej w tym roku wśród tak ostrej zimy. Zaczemu patronowi Towarzystwa Młodzieży polsko-katolickiej, członkom samym, dyrygentowi śpiewu p. Marcinkowskiemu oraz zebranej publiczności składamy na tej drodze szczerze staropolskie Bóg zapłać.

Zarząd Pań Miłosierdzia parafii katedralnej.

— **Gazety niemieckie** potwierdzają wiadomość powtorzoną wczoraj przez nas za Gaz. Toruńską, że p. Różycki sprzedał dobra swoje Jakóbkowo i Zajczkowo, 2660 mórg obszaru żydowi A. Itzigowi na parcelację.

Od p. Stanisława Różyckiego z Jakóbkowa odbiera Gaz. Toruńska co następuje:

Chcąc uniknąć niepotrzebnych, mylnych komentarzy, podaję do publicznej wiadomości, iż po bezskutecznych pertraktacjach z naszymi bankami parcelacyjnymi, dałem majątki moje Jakóbkowo i Zajczkowo do parcelacji w komisję aż do 1. maja 1907. roku panu Itzigowi z Nowogrodzka, z zastrzeżeniem, iż wolno mu tylko parcelować między chłopów polskich. Na ewentualne zaczepki nie odpowiadam przed 1. maja.

Stanisław Różycki.

— **Od p. Fr. Komorowskiego** odbieramy następujące pismo:

Na zażycie z rozmaitych stron względem głosowania do rady miejskiej donoszę, że będąc już od 26. grudnia r. z. do 12. lutego r. b. na prowincji, w dniu głosowania z bólem serca do urny przybyć nie mogłem.

Franciszek Komorowski, ślusarz.

— **Ze sprzedaży** kart gratulacyjnych i kondolencyjnych, za tępujących telegramów, wpłynęło do kasy za pośrednictwem pp. L. Kostrzewskiego (Hermes pl. Piotra) 2,25 mk., W. Jarosza (Mały Bazar, Wilhelmowska 11) 5,65 mk., T. Kreglewskiego z Wągrowca 11,05 mk., razem 18,95 mk.

Kusztelanowa, skarbniczka.

— (w) **Znów cztery procesy** na tle strejku szkolnego toczą się w piątek przed drugą izbą karną sądu ziemiańskiego przeciw redaktorowi Postępu p. Julianowi Trosze o wyrokozenie przeciw § 110. kodeksu karnego. Przestępstwo dopatrzyła się prokuratura w rozmaitych, korespondencjach, umieszczonych w Postępie r. z. i tak:

(Dalszy ciąg w dodatku.)



W czwartek dnia 14. b. m. o godz. 1. w południe zabrał nam Pan Bóg ukochanego synka, bratcisza i wnuczka

Wacusia

w 9. roku życia. — Pogrzeb odbędzie się w niedzielę 18. b. m. o godz. 3. po południu z émiertelnicy lazaret miejskiego.

W ciężkim smutku pogrążeni

Stanisław Nowicki z żoną i rodziną.

Msza św. żałobna odbędzie się w środę o godz. 7. rano w kościele Bożego Ciała.

Kto zapisze na pocztę wprost z Mikołowa

na luty i marzec

Rodzinę

Czasopismo ilustrowane dla ludu wychodzące od 1-go grudnia 1906 nakładem K. Miarki w Mikołowie za 1 mk.

otrzyma bezpłatnie

i franko wysłane dotąd 9 zeszytów za nadesłaniem kwitu pocztowego i 20 fen. na porto lub też wprost do Mikołowa 1 marki 20 fen.

Adresować proszę: K. Miarka, Nicolai O.-Schl.

Całkowita wyprzedaż

Dla zwinienia interesu wyprzedają wszystkie pierwszorzędne towary moje po znacznie

zniżonych cenach zakupna:

Srebrne przybory kościelne.

Srebrne

zastawy, kandelabry, lichtarze, kosze, cukiernice i t. d.

Złote i srebrne

bizuterje, broszki, bransoletki, pierścionki i t. d.

A. Stark

Interes złotniczo-jubilerski
Poznań, plac Wilhelmowski nr. 3.

Café - Restaurant

właśc. Władysław Röhr

ul. Wrocławska 38. — ul. Szkolna 3.

3 wchody. Główny wchód przy ul. Wrocławskiej

Największy i wielki komfortem odpowiednio urządzonej kuchni

centrum miasta

Znana polska kuchnia otwarta do 1. w nocy.

Potrączy po umiarkowanych cenach.

Obiady od godz. 12 do 3.

Nakrycie i msz.

w abonamencie 12 obiadów 10 mk

Wina z pierwszorzędnym firm.

Wyazynki piwa jasnego i ciemnego z nowego

poznańskiego browaru oraz grada monachij

skiego i kulmbachskiego

Najdogodniejszy wstęp dla przyjezdnych

Telefon 2038.

Kasa oszczędności

Banku Rolniczo-Przemysłowego

Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od 1 mk. począwszy płać od 3 do 4 i pół proc. wedle umowy.

Papierosy z fabryki Piast

uznane są za najlepsze!!
Reprezentacja i skład główny:

HAVANA

Kazimierz Małecki

Poznań, ul. Wilhelmowska 13. (Hotel francuski) telefon nr. 586.

Najtańsze źródło zakupu dla sprzedających.



B. Szulczewski,

Poznań, ul. Wilhelmowska nr. 11.

Magazyn porcelany, fajansów, szkła.

Lampy naftowe, gazowe, elektryczne.

Oświetlenie żarowe.

Zastawy. Wazony. Kryształ.

Lampy do gazu dawniejszych modeli wyprzedają po znacznie zniżonych cenach.

Najtańszy skład garderoby męskiej!

J. & S. Skapski

Poznań

ul. Wrocławska 13/14.

(dawniej K. Kuźaj)

Telefon 259.

2-gi skład

Stary Rynek nr. 44.

narożnik ul. Butelskiej naprzeciw

Ratusza.

Polecamy w olbrzymim wyborze z najnowszych materiałów w modnych fasonach i po bajecznie niskich cenach

Ubrania żakietowe i surdutowe. Paltoty, Płaszczki pełerynowe i nieprzemakalne gumowe. Baweloki, Szlafroki, litewki. Modne kamizelki wełniane, jedwabne i pikowe, Liberje, spodnie itd.

Wielki skład sukna

Pracownia eleganckiej garderoby podług miary, Przewielebnemu Duchowieństwu polecamy

Rewerendy znakomitego kroju

i po umiarkowanych cenach.

Szafowe

zegary!

znaczny wybór na składzie.

W. Schultz

Poznań, ul. Nowa 7. Bazar.

Broszki

Kolczyki

Łańcuszki

Pierścionki

Wielki wybór.

Ceny niskie.



Zegarki precyzyjne z „Glashütte“ i Genewy.

Młody, przystojny, inteligentny kawaler

z pewnym samodzielnym, donośnym stanowiskiem, poszukuje na tej drodze, dla braku czasu i znajomości

żony.

Panny lub młode bezdzietne wdowy, dobrze wychowane z majątkiem co najmniej 15 tys. M. zechcą łaskawie swe adresy pudać wraz z dołączeniem fotografii pod lit. Z. E. do Eksp. Kurjera Poznańskiego pod nr. 277.

Na anonimowy nie odpowiada się. — Dyskrecja zapewniona.



Masiona

polne, okopowe, leśne i ogrodowe poleca pod gwarancją

H. HOZAKOWSKI

Toruń, Thorn.

(Specjalne oferty na żądanie.)



AKTYWA	M.	fen.	Bilans za rok 1906.	PASYWA	M.	fen.
			Fundusz rezerwow	124 377		
			Rezerwa specjalna	15 706	41	
			Fundusz emerytalny	6 080		
			Udziały	268 994	27	
			Depozyty	1 717 288	95	
213 260	35		Banki			
1 929 566	73		Weksele			
6 400			Akcje			
5 940			Papiery wartościowe	10 201	05	
			Przebieżne procenta			
7 022	42		Gotówka	19 491	82	
			Do dyspozycji Walnego Zebr.			
2 162 189	50			2 162 189	50	

Liczba członków w końcu r. 1905

W roku 1906 przystąpiło

W roku 1906 wystąpiło

Liczba członków w końcu r. 1906

Bank pożyczkowy w Pleszewie

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

Zarząd

Dr. Likowski

F. Góczyk

F. Jezierski

8 proc. dywidendy od udziałów

za rok 1906 od dziś wypłacamy

Spółka Rolników Parcelacyjna.

Poznań, pl. Wilhelmowski 18. I.

J. Kuźaj.

W. Kaczmarek.

J. Pałędzki.

Polecam się do dostawy

chudego bydła do tuczu

rozpłodowego

z Bawarii, Oldenburgji, Badenji, Wschodniej fryzyjskiej i tutejszej prowincji

pod korzystnymi warunkami.

Kup je także

każdą ilość tłustego bydła jagniąt i świń.

J. Cabański

Handel bydła w Swarzędzu.

„Arystokratyna“

do pielęgnowania twarzy i rąk.

Najslyniejszy hygieniczno-kosmetyczny proszek do mycia twarzy i rąk z zawartością węgla i pięknym miłym zapachem kwiatów.

Preparat ten przeznaczony do racjonalnego pielęgnowania skóry jest niezbędnym i jedynie polecenia godnym.

„Arystokratyna“ działa przez swą zawartość węgla — antyseptycznie i orzeźwiająco. Już po krótkim użyciu staje się skóra lśniąco biała i nabiera młodocianej świeżości i wdzięku.

Piegi zmarszczki, węgry, żółte plamy

usuwa „Arystokratyna“ po kilkorazowym użyciu. W paczkach po 25 fen., 3 paczki 65 fen. Mydło Arystokratynowe sztuka 50 fen. Krem Arystokratynowy flakon mk. 1,50, do nabycia w Poznaniu u pp. B. Śniegockiego ul. Rycerska, J. Czepczyńskiego drogeria Centralna. J. Gadebuscha Bazar. E. Kuleszy św. Wojciech, A. Ubysza ul. Na stepy tronu, H. Głowackiego ul. Głogowska, W. Buchowskiego ul. Jadwigi.

Na prowincji u pp. J. Janickiego w Nakle i F. Buzy w Kruświcy.

Gdzie niema na składzie wysłać wprost

chemiczna fabryka

Z. Rittera

Poznań, św. Marcin 20.

Stowarzyszenie Orkiestr Poznańskich.

V. Koncert symfoniczny

we wtorek 19. lutego wiecz. o godz. 8.

na sali teatru Apollo.

Dyrygent: Arthur Sass.

Bilety po 2 i 1 mk. jako też przewodnik muzyczny po 20 fen. u pp.

Ed. Bota i G. Bock.

Subjekta

przyjmie zaraz lub od 1. 4. 07

W. A. Kasprowiec

plac Wilhelmowski nr. 8.

Skład towarów gumowych.

Nauczycielka

egzaminowana z kilkuletnią praktyką przy pensji, dobra w mnzyce, poszukuje odwołkanocy rb. posady. Zgłoszenia do Eksp. Kurjera Poznańskiego pod nr. 273.

W pierwszym przypadku chodziło o doniesienie z św. Łazarza, omawiające cierpienia strejkujących dzieci i chwalebne ich wytrwałość — umieszczone w nr. 248. z dnia 30. października. — W obrobie swej przytoczył to oskarżony, że był w tym czasie nerwowo rozstrojony i mocno cierpiący. Świadek p. dr. Meissner potwierdził, że stan ten upośledzał i ograniczał czynności umysłowe oskarżonego. Prokurator wniosł o 4 tygodnie więzienia, sąd zasądził p. Trochę na 150 mk. kary.

Drugi przypadek dotyczył korespondencji w nr. 223. z 30. września, której autor ubolewa, że są jeszcze księża odstępcy wiary, którzy dzieciom wmawiają, że to wszystko jedno modlić się po polsku, czy po niemiecku. Lud niech się na nich nie zapatruje, lecz robi swoje, a Arcypasterza rzeczą, potężnym swym słowem na drogę dobrego ich nawrócić. Prokurator uważając ten artykuł za łagodniejszy zażądał kary 100 marek, sąd zmniejszył ją jeszcze o 30 marek, to jest na 70.

Trzeciego przestępstwa dopatrzono się w numerze 240. z 20. października w artykule z Odolanowa, donoszącym, że tam czysta religijna wojna wybuchła. Wymieniono kilkanaście dzieci nie biorących udziału w nauce niemieckiej religii, chwalebne je za bohaterstwo. Zganiono nauczyciela, który dzieciom miał powiedzieć, że urodzone na ziemi niemieckiej, obowiązane są po niemiecku się modlić do Boga, a jego nie martwić, bo i tak już ma dosyć kłopotu. Autor odzywa się do rodziców: jeżeli chcą, aby dzieci ich uczyły, to niech sami mówią polską i ojczystą szanując. Dozwalać na naukę religii po niemiecku są upadłymi i podłemi kreaturami, których zdrady oplakiwać tylko należy. Do bohaterów małych mówi: cześć i chwała, wam! Bóg każda waszą łzę policzy. Za ten, według przekonania prokuratora, nader ostry artykuł, wyznaczył sąd 6 tygodni kary więziennej, wniosek prokuratora brzmiał o 3 miesiące.

W czwartej skardze zaczęto artykuł ze Znina w nr. 243. tej samej co poprzednie treści. Nawiązując do tego, że w Zniniu tylko jedno dziecko strejkuje, autor pyta: czy sądzicie, że jedno dziecko wystarczy za wszystkie? Czy tak nisko już upadliście, że Bogu oponujecie i ojczyznę zdradzacie? Prokurator upatrywał w artykule tym butny ton i wniosł o miesiąc więzienia. Sąd wydał wyrok na karę 250. W dniu tym więc otrzymał p. Trocha 6 tygodni więzienia i 470 mk. kary pieniężnej. W dwóch ostatnich dniach razem 6 miesięcy więzienia i 1070 marek kary.

— * Redaktor Polaka katowickiego pan Fr. Wojciechowski skazany został za rzekomą obrazę pastora Gottschalka na dwa tygodnie więzienia. Znaną jest sprawa chałupnika Chroścza, który, jak wiadomo, zastrzelił żandarma Rothea rozwalającego mu komin, ustawiony bez konserw osadniczego, a następnie sam popełnił samobójstwo. Na pogrzebie żandarma urządzili Niemcy demonstrację antypolską, a pastor Gottschalk wygłosił mowę obrażającą w wysokim stopniu uczucia polskie. P. Wojciechowski zamieścił w Polaku artykuł, w którym pastor dopatrywał się obrazy i wytoczył proces. Mimo dzielnej obrony mecenasa p. dra. Wnukowskiego, zapadł wyżej wymieniony wyrok.

— * Upraszamy uprzejmie Szan. Czytelników naszych o nadesłanie nam numerów 228. 279. 281. 287. i 293. potrzebnych dla skompletowania rocznika Kurjera Poznańskiego z roku 1906.

— * Projekt etatu miasta Poznania na rok 1907. zawiera następujące pozycje: Ogólna administracja milion i 418 850 m. (w roku zeszłym milion i 321 512 m.), administracja szkolna 2 miliony i 79 570 m. (w r. z. milion i 949 803 m.), deputacja ubogich, sierot i chorych milion i 23 670 m. (968 159 m.), administracja budowli i straży pożarnej 605 060 m. (563 436 m.), administracja gruntów miejskich 310 750 m. (171 337 m.), administracja długów i kapitałów milion i 391 400 m. (milion i 363 856 m.), zakłady miejskie 3 miliony i 602 680 m. (3 miliony i 227 138 m.), administracja podatków i nadwyżek 279 350 m. (171 596 m.), ogółem 10 milionów i 711 330 m. (w roku ubiegłym 9 milionów i 736 837 m.), czyli 974 493 m. więcej.

— * Pozn. Tow. Orkiestrowe. O kompozytorze Wiktorze Heinischu, którego nowy utwór symfoniczny „Stracona kraina baśni” umieszczono na programie 5. koncertu symfonicznego (19. lutego), donoszą nam, co następuje:

Wiktor Heinisch już jako młodzieniec był pierwszym harfiszem przy operze hamburskiej i już tam kompozycje jego cieszyły się wielkim uznaniem. Gdy później powołano go jako pierwszego harfiszarza do wiedeńskiej opery nadwornej, szersze koła zwróciły na niego uwagę. Kompozycje jego zyskały sławę i jeszcze tej zimy gra nadworny kapelmistrz Motil z filharmonią wiedeńską kompozycje Heinischa znajdującą się na programie koncertu wtorkowego w Poznaniu. Grywają ją także nadworne orkiestry w Karlsruhe i Monachium. Polecamy nabycie książki programowej w cenie 20 fen., w której p. Heinisch napisał sam analizę swojego dzieła.

— (w) Za przestąpienie przepisów prawnych w zaraźliwych chorobach zawezwano w piątek przed kratki sądu ławniczego dr. Landsberga z Poznania. Oskarżenie obwinia go, iż zameldowałszy w swoim Kuzewie tapinięcie na błonie 4 dzieci wdowy Kulewicz tj. dnia 11, 12, 13. i 14. listopada r. z., zapomniał podać policyjnie w prawie ustanowionym czasie wypadku śmierci jednego z tychże dzieci z dnia 15. tegoż miesiąca. Oskarżony sądził, że powiadaczem w atęcie obdukcijnym w dniu śmierci zgon owego dziecka, obowiązkiem zadosyć uczynił, przyjmując podług rozporządzenia ministerialnego, że tak sepultura jak i atest obdukcji równo ważnymi są dokumentami. Zresztą sądzi, że takie postępowanie policyi

polega na zawziętości przeciw niemu z powodu udziału jego przy wysyłaniu zażalenia lekarzy do ministra. Karę 10 mk., wniesioną przez prokuratora, podwyższył sąd na mk. 20 z uzasadnieniem, że dr. L. był już za podobne wykroczenie karany i że widocznie czyni policyi przy interpretowaniu przepisów prawnych wielkie trudności.

— (w) Wielkim nieprzyjacielem roboty zdaje się być „robotnik” Grams, bo nawet nie chętnie widzi, że drudzy ludzie w pocie czoła na kawałek chleba pracują. W listopadzie r. z. wyszydził pracujących przy kanalizacji robotników firmy Klose i wzywał ich do opuszczenia roboty. Ponieważ na zawezwanie stójkowego nie opuścił budowli, skazał go sąd ławniczy na 20 marek kary.

— * Sensacyjny proces rozpoczął się w czwartek przed izbą karną w Szczecinku na Pomorzu. Oskarżonymi są członkowie zarządu i rady nadzorczej „Rolniczego Towarzystwa zakupów i sprzedaży w Szczecinku, rekrutując się z najwyższej sfery i najstarszej szlachty powiatu. Pomiedzy innymi zasiadają na ławie oskarżonych: członek Izby panów radca Herzberg, lantrat pawiatu szczecińskiego Bonin, właśc. dóbr rycerskich Blankenburg, właśc. dóbr ryc. dr. Dening i członek izby deputowanych i poseł do parlamentu Bonin. Oskarżenie podjęte zostało na podstawie par. 147, prawa o stowarzyszeniach i zarzuka ustawianie fałszywych bilansów i sprawozdań handlowych oraz publikowanie takowych celem zakrycia wielkich strat, poniesionych przy administrowanych przez owe Towarzystwo spółkowych spichrzach zbożowych w Szczecinku i Gramenz.

Proces ma trwać trzy dni. Obydwa spichrze, zbudowane z pieniędzy państwowych za 253.700 mk., stoją już od lipca 1904 r. puste i bezużyteczne. Lantrat Bonin otrzymał od ministra spraw wewnętrznych ze „względu na zdrowie” urlop aż do 1. kwietnia 1907. r.

— * Uczeń Czesław Chojnacki, który, jak już donosiliśmy, spadł onegdaj pod koła wózka z węglami, umarł w czwartek rano w lazarecie miejskim skutkiem odniesionych ran.

— * Rewizja policyjna odbyła się w czwartek w redakcji Lecha gnieźnieńskiego. Szukano listów dzieci szkolnych, ogłaszanych w piśmie tem w grudniu r. z. Prokurator twierdził bowiem, że listy te są zmyślane. Redakcja pokazała komisarzowi całą paczkę niewinnych liścików od dzieci, na dowód, że nie są one takie głupie, jak Niemcy sądzą i że mimo szkoły pruskiej, języka polskiego nie zapomniały.

— * Jarmarki. W Księżwie: 18. Poznań, 19. Bojanowo, Międzychód, Murwana Goślina, Czarnków; 20. Piaski, Poznań, Schlichtyn-gowa, Barcin, Białosławie; 21. Kępno, Raszków, Wieleń; 22. Poznań, Nakło.

— * Głogów na Dolnym Śląsku. We dworze w Małym Grodzisku zmarł w nocy na niedzielę jeden robotnik polski z Galicji, zaczadzony gazami węglowymi. Nieszcześliwy liczył 46 lat wieku i nazywał się Antoni Panek. Dziwięc 17-letnie zostało również gazami ogłoszone, lecz lekarz przywrócił je do życia.

— * Z życia młodzieży. W Strzelcach w Meklemburgii zawiązał się klub słowiański pod nazwą: Sławia. Członkami tegoż klubu jest młodzież słowiańska uczęszczająca do tutejszego zakładu technicznego. Obowiązkiem członków klubu jest wzajemna pomoc w studiach. Kolegom mającym zamiar przybyć na studia do tutejszego zakładu, udzielamy chętnie wszelkich informacji. Adresować należy: Klub Sławia, Strelitz (Alt) in Mecklenburg. Inne pisma polskie prosimy o łaskawe powtórzenie powyższego doniesienia.

— * Aresztowano robotnika i dwie kobiety, które na plantacjach miejskich obcinały z świerków gałęzie i sprzedawały je na wieńce.

— * Oborniki. Żonę właściciela młyny Goleza z Ruxa uderzyła krowa podczas dojenia tak silnie kopytem w głowę, że natychmiast upadła bez przytomności. Dopiero później znalazł ją mąż zbiedzona krwią. Przyszła wprawdzie do siebie, ale skutkiem uderzenia cierpi na umyśle.

— * Kępno. W okolicy tutejszej pokasał wściekły pies 8 osób, w tem siedmioro dzieci. Wszystkie udały się do kliniki do Wrocławia, aby tam poddać się leczeniu za pomocą surowicy Pasteura. Wściekłego psa dotychczas nie zabito.

— * Gniewkowo. Pewien obywatel inowrocławski wracający sankami do domu uratował w lesie toruńskim młodą parę robotników galicyjskich od umarnięcia. Biedacy przy 17 stopniach mrozu leżeli wyczerpani z sił w lesie. Obywatel zawiózł ich do Inowrocławia i postarał im się o służbę u znajomego właściciela ziemskiego. Były to ofiary wyzysku niesumienne go agenta z Poznania, który przyrzekł, że ich umieści w wielkim dominum, a oddał ich do gospodarza w Prusach Zachodnich, który przy marne pożywieniu nie płacił im zasiłg, oświadczaając, że muszą pierw odrobić 40 marek prowizji, które zapłacił agentowi. Wobec tak uciążliwych warunków opuścili robotnicy służbę i, pozbawieni wszelkich środków, udali się pieszo do Poznania, aby niesumienne go agenta pociągnąć do odpowiedzialności.

— * Ostróda, Prusy Wschodnie. Zona pewnego robotnika udała się w poniedziałek w odwiedzin do swojej matki w Buchwaldzie. Została jednak zdrzi zamkniętą, a gdy otworzono je przez mocą, znaleziono matkę wiszącą bez duszy na haku. Przyczyną samobójstwa było zmartwienie z powodu nieuleczalnej choroby męża i nieszczęśliwego wypadku zięcia, który także leży w szpitalu.

— * Wirek, Górny Śląk. W domu sypialnym kopalni „Biogostawieństwo Boże” wybuchł pożar, który zniszczył mienie mieszkających tamże robotników polskich z Galicji.

— Zaborze. W szpitalu tutejszym żyje nie-

jąkś Marja Wódeczka, sędziwa staruszka, która 4. kwietnia b. r. skończy 104 lat! Staruszka, od 40 lat wdowa, jest zdrową i krzepką. Niemal codziennie spieszy do kościoła oddalonego o 20 minut drogi.

— * Z sądów.

— Poznań. Przed sądem ławniczym stał w środę robotnik Stanisław Szczęśny z Poznania oskarżony o niebezpieczne skaleczenie, odgrazanie się i obrazę własnej żony. S., który już był karany kilkakrotnie, przybył 23. listopada roku zeszłego do domu i rozpoczął z żoną swoją kłótnię, podczas której sponiewierał ją łopatą i odgrazał się, że ją zabije. Prokurator wniosł o 2 miesiące więzienia, sąd skazał go na 3 miesiące i 10 dni więzienia.

Robotnicy Jan i Stanisław Piechakowie i parobek Stefan Marciniak z Psarskiego w powiecie poznańskim oskarżeni byli o wspólne pokaleczenie braci Pawlaków i sołtysa Jagodzińskiego w Psarskiem. Sąd skazał Jana Piechowiaka na 7 miesięcy więzienia i natychmiastowe aresztowanie, Stanisława Piechowiaka na 5 a Marciniaka na 3 miesiące więzienia.

Uczeń stolarski Nogaj ze Swarzędza skazany został za czynne znieważenie nauczyciela Hoffmana na 15 mk. kary lub 5 dni więzienia. N. przyszedł do szkoły uzupełniającej w drewniakach i nieumyty, a gdy mu nauczyciel kazał iść do domu i ubrać się przyzwoicie, N. uderzył go pięścią w pierś.

— Poznań. Sąd ławniczy skazał w piątek murarza Adolfa Głodka za skaleczenie, naruszenie spokoju domowego, opór przeciwko władzy i uwolnienie więźnia na 4 miesiące więzienia, a robotnika Sraja za opór przeciwko władzy na dwa miesiące więzienia. Nadto skazano obu za grubą swawolę na 2 tygodnie aresztu.

— Poznań. Niepoprawnym żebrakiem jest „robotnik” Sroczyski, którego już 52 razy karano za włóczęgostwo i rozmaite inne przestępstwa. Dopiero w listopadzie roku zeszłego wypuszczono go z domu robotczego w Bojanowie, gdzie przez rok i 9 miesięcy starano się wpoić w niego zamiłowanie do pracy. Skutek był taki, że w piątek oskarżono go znowu o żebractwo i skazano na 4 tygodnie aresztu. Zasądzony wyraził życzenie, aby mu wolno było natychmiast odsiedzieć karę ze względu na panującą obecnie ostrą mroź. Sąd jednak do życzenia tego nie mógł się przychylić, gdyż na razie hotel państwowy jest zupełnie zajęty.

— Mylihuza. Robotnik Adolf Fohler, którego tutejszy sąd przysięgłych skazał na śmierć za zamordowanie kochanki, wniósł po ogłoszeniu wyroku okrzyk: niech żyje cesarz! Obecnie zamienił cesarz wyrok śmierci w drodze łaski na dożywotnie więzienie w domu karnym.

Z naszych czasopism.

— * Towarzystwo Czytelni Ludowych, rozpoczęło przed rokiem wydawać kwartalnik pod tytułem „Czytelnia Ludowa”. P. Dr. Stefan Michalski, Poznań, Chwaliszewo 76 (Posen, Wallischei), zajmuje się redakcją, wysyła na okaz darmo pojedyncze egzemplarze i przyjmuje przedpłatę wynoszącą rocznie tylko 2 marki.

„Czytelnia Ludowa” jest koniecznym potrzebny łącznikiem centralnego zarządu z pojedynczymi filjami i ogłasza dokładne informacje ze stanu i z działalności wszystkich bibliotek, znajdujących się w obrębie granic niemieckich. Prócz tego podaje kwartalnik jeszcze sprawozdanie z pracy pokrewnych zakordonowych towarzystw, umieszcza rozmaite statystyki w kwestiach zależnych od oświaty i wreszcie ogólniejsze artykuły, tyjące się rozwoju publicznego czytelnictwa u innych także narodów.

Treść kwartalnika może więc zadowolnić i wybredne wymagania, a ponieważ abonament jest tak niski, że niepokrywa jeszcze ani kosztów nakładu, przeto skuteczną pewnie będzie apelacja do całego społeczeństwa, aby ów kwartalnik zamawiał każdy, kto nie słowem tylko, ale i czynem chce oświecać naszą pchnąć na odpowiednie tory przez popieranie wszelkich usiłowań.

Towarzystwo Czytelni Ludowych w Poznaniu.

Towarzystwa.

— Cześć Marji! Zebranie Tow. Pielgrzym pod wezwaniem Boga Rodzicy odbędzie się w niedzielę 17. bm. o 6. wiecz. na sali dominikańskiej. Na porządku obrad odczyt i inne ważne sprawy. Liczny udział członków pożąany. Goście mile widziani. Zarząd.

— Koło Śpiewackie Polskie w Poznaniu. Szan. członkom donosimy, iż nadzwyczajne walne zebranie odbędzie się w środę 20. bm. o 9. wiecz. na sali Domu Katolickiego. Zebranie rozpocznie się punktualnie bez względu na ilość członków. Z powodu wyboru nowego prezesa jakoteż ważności dalszych obrad upraszamy o jak najliczniejsze przybycie. Cześć Pieśni! Zarząd.

— Jeżyce. Zwyczajne zebranie Towarzystwa Przem. w Jeżycach odbędzie się w poniedziałek 18. bm. o pół do 9. wiecz. w lokalu Tow. u p. Popieli ul. Kościelna. Na porządku obrad odczyt na temat Z kroniki miasta Poznania. Szan. członków prosi o liczne przybycie. Zarząd.

— Zwyczajne zebranie Towarzystwa wstrze-mięźliwości Jutrzenka odbędzie się w niedzielę 17. b. m. wieczorem o pół do 8. na sali św. Józefa. Na porządku dziennym odczyt bardzo zajmujący, który wygłosi p. Z. Ulatowski. Uprasa się szanownych członków o jak najliczniejsze przybycie. Goście mile widziani. Zarząd.

— Zwyczajne miesięczne zebranie Katolickiego Towarzystwa Robotników Polskich w Poznaniu odbędzie się w niedzielę 17. b. m. wieczorem o 6. na sali przy kościele poddominikańskim.

Na porządku obrad wykład oraz inne ważne sprawy. Szanownych członków uprasza się o liczne i punktualne przybycie. Goście, wprowadzeni przez członków mile widziani. Zarząd.

— Nadzwyczajne walne zebranie Katolickiego Towarzystwa Rzemieślników Polskich w Poznaniu odbędzie się w poniedziałek, 18. b. m. wieczorem o godz. pół do 9 na sali Domu Katolickiego, św. Marcina 69. Na porządku obrad wykład p. Obracaja, wybór zastępcy bibliotekarza, sprawozdanie z wydziałów i inne ważne sprawy. Szanownych członków prosimy o liczne i punktualne przybycie. Goście wprowadzeni przez członków mile widziani. Zarząd.

— Miesięczne zebranie Towarzystwa cechowej czeladzi krawieckiej w Poznaniu odbędzie się w poniedziałek, 18. bm. o godz. pół do 9. wiecz. w lokalu p. Strzeleckiego, Nowy Rynek nr. 4. O liczny udział członków prosi Zarząd.

— Zebranie sekcji bankowców Towarzystwa Młodzieży Kupieckiej odbędzie się we wtorek, 19 b. m. o godz. 9. wieczorem w lokalu Towarzystwa. Na porządku obrad między innymi wykład p. Żałuskiego. O liczne i punktualne przybycie uprasza Zarząd sekcji.

— Zwyczajne zebranie Towarzystwa Młodzieży polsko-katolickiej w Poznaniu odbędzie się w poniedziałek 18. b. m. wieczorem o godz. 9. w Domu Katolickim. Na porządku obrad wykład „O ważności zabezpieczenia się na życie” oraz inne ważne sprawy. Szanownych członków prosimy o liczne i punktualne przybycie. Goście mile widziani. Zarząd.

— Zebranie Towarzystwa polsko-katolickiego Terminatorów pod wezw. św. Alojzego w Poznaniu odbędzie się w niedzielę, 17. bm. o godz. pół 3. w Domu św. Józefa. Na porządku obrad wykład przyj. Krajny O Adamie Mickiewiczu, oraz inne sprawy. O liczny udział członków i gości uprasza uprzejmie Zarząd.

— Zwyczajne zebranie oddziału krawieckiego Tow. Młodej Przemysłowców w Poznaniu odbędzie się w poniedziałek 18. b. m. wieczorem o godz. 9. w Domu katolickim. Na porządku obrad: wykład oraz inne ważne sprawy. Liczne przybycie członków pożądanę. Zarząd.

— Zwyczajne zebranie Kat. Tow. Przemysł. w Głównie odbędzie się w niedzielę 17. b. m. o godz. 7. wieczorem w lokalu posiedzeń. Na porządku dziennym odczyt. O liczne i punktualne przybycie uprasza Zarząd.

— Szan. druhów Tow. gimn. „Sokół” na Wil-dzie uwiadamia się niniejszem, że ćwiczenia odbywają się regularnie co wtorek od godz. 9. do 10. i pół wieczorem na salce przy ulicy Następcy tronu 43 w podwórzu I piętro. W dzisiejszych tak trudnych dla sokolstwa czasach powinniśmy się o ile możliwości jak najęściej zgromadzać i starać się siły ciała i ducha przez gimnastykę wzmacniać, abyśmy byli w możności wytrwać w pracy nad utrzymaniem wytkniętego celu. Każdego „Sokoła” obowiązkiem jest stawić się do naszych szeregów i jednać nowych członków. Mieliśmy przykład w niedawno odbytych wyborach, jak nawet chorzy i starzy dążyli do urny, ażeby przynajmniej tym sposobem przysłużyć się naszemu społeczeństwu. Starajmy się zatem bracia jak najusilniej nasze uczucia polskości zachować. Najlepsza do tego sposobność jest w towarzystwach sokolich. Nadmieniamy jeszcze, iż utworzyło się u nas grono przodowników, którego zadaniem będzie gimnastykę u nas polepszyć i urozmaicić. Sokół.

Pisma polskie uprasza się o łaskawe powtórzenie powyższego.

Sprawozdanie roczne

z kart gratulacyjnych i kondolencyjnych.

W tym roku przystępujemy do 11. rocznego sprawozdania z działalności naszej.

Na samym początku musimy zaznaczyć, że z każdym rokiem dochody z kart gratulacyjnych zwiększają się, co jest najlepszym dowodem, że społeczeństwo nasze uznaje potrzebę i pożyteczność tychże, a tem samem składa co roku pokaźną sumę na instytucje i cele dobroczynne.

To też na tem miejscu dziękujemy wszystkim ludziom dobrej woli, którzy nam przychodzą z pomocą, rozpraszając nasze telegramy i popierając nasze usiłowania, a równocześnie zanoszą gorącą prośbę do całego obywatelstwa, ażeby zgłaszało się do nas po telegramy nasze.

Niechaj każdy dom, czy to na wsi, czy w mieście zapatrzy się w nasze karty, a jeżeli podamy sobie ręce, w przyszłości możemy rozdzielać tysiące na nasze instytucje i stworzyć im w ten sposób stałe subwencje.

Każdą ilość telegramów chętnie odwrotną pocztą przysyłamy.

Przy tej sposobności zwracamy uwagę na to, że z naszych telegramów cały czysty dochód idzie na cele dobroczynne.

W wielu miejscach naśladowaj nasz pomysł, ażeby zatem uniknąć pomyłek nadmieniamy, że nasze telegramy zdobne są wizerunkami Kościuszki, Dąbrowskiego, dalej są z podobizną ratusza poznańskiego i szarotką, w bieżącym zaś roku wydamy nowy nakład z Adamem Mickiewiczem. Cena za telegram wynosi 25 fen.]

Przy podziale funduszów uważamy na to, ażeby wszystkie pożyteczne instytucje obdzielić i niejednej nędzy zapobiedz, to też mamy nadzieję, że podział funduszów zadowoli wszystkich. Dochód z telegramów w r. 1906. wyniósł razem 2860,07 mk.

Rozchód było: Na cele dobroczynne 2472 mk., portorium 14,72 mk., p. Rose za wykonanie telegramów 363 mk., pozostało w kasie 10,75. Razem 2860,07 mk.

Rozchód na cele dobroczynne: Kolonje wakacyjne 100,00 mk., stacje sanitarne

